Rok I. Lwów, czwartek 2. lipca 1908. Nr. 75.

2 centy — GONIEC — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:	Na prowincyi:
miesięcznie . . . . 1·— K	miesięczn. z przes. pocztową 1·50 K
„ z odnoszeniem do domu 1·50 „	kwartalnie „ „ 4·50 „
Numer pojedynczy . . 4 halerzy	Numer pojedynczy „ . 6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Siczyński przed przysięgłymi.

Wczoraj przez omyłkę w sprawozdaniu naszem, zamiast składu wylosowanej do rozprawy Siczyńskiego ławy przysięgłych, podani zostali wszyscy 36 wyznaczeni do bieżącej kadencyi sędziowie przysięgli. Naprawiając ten lapsus, podajemy, że Siczyńskiego sądzą następujący sędziowie:

Kazimierz Ajdukiewicz, prof. Akademii rolniczej w Dublanach, dr. Wojciech Dziedzic, adwokat, Ryszard Emmot, urzędnik Banku Związkowego, Waleryan Erlacher, prokurzysta Banku krajowego, dr. Stefan Frenkel, adwokat, Alfred Glowiński, właściciel dóbr Kozice, Władysław Godowski, budowniczy, Tadeusz Mars, właściciel dóbr Rzęsna polska, Józef Noworolski, właściciel realności, August Ogrodziński, właściciel realności, Franciszek Romański, urzędnik asekuracyi krakowskiej; jako zastępcy: Tytus Siedlecki, dzierżawca dóbr Wasylów, Karol Świdziński, właściciel realności.

Początek rozprawy.

Przewodniczy rozprawie prezydent Przyluski, jako wotanci zasiadają radcowie Leszczyński i Stefanowicz. Oskarża prokurator państwa Barth, tudzież zastępca prokuratora p. Słoniewski. Obroną Siczyńskiego dzielą się dr. Kość' Lewicki, dr. Teofil Okuniewski, dr. Holubowicz, dr. Starosolski i dr. Zahajkiewicz.

Przewodniczący dr. Przyłuski odbiera od Siczyńskiego znane już generalia. Z nich dowiadujemy się tylko, że jego matka Olena pobiera emeryturę 200 kor. miesięcznie.

Następnie protokolant dr. Parnass odczytuje po polsku akt oskarżenia, zgodny z naszymi wczorajszymi wywodami w artykule „Proces Siczyńskiego“. Na żądanie obrońcy dra Lewickiego odczytano ten sam akt po rusku, poczem przewodniczący pyta Siczyńskiego, czy poczuwa się do winy.

Siczyński z jakimś dziwnym uśmiechem, jakby niezdawał sobie sprawy ze zgrozy swego położenia, odpowiada, że do czynu się przyznaje, ale do żadnej winy się niepoczuwa.

I tu poczyna długą, półtora godzinną obronę. Uważał hr. Potockiego za przedstawiciela systemu, który gnębił nietylko Rusinów, ale i niższe warstwy polskiego narodu. Widział gwałty wyborcze, widział chłopów nadzianych na żandarmskie bagnety — i to mu podsunęło myśl, że należy w jakibądź sposób zaprowadzić zmianę w tych stosunkach. Gdy padł w Koropcu Kahaniec, powziął myśl zamordowania a raczej wykonania zamachu na namiestnika, bo nabrał przekonania, że Kahaniec padł ofiarą nienawiści żandarmskiej. Zamiar powziął sam, bez niczyjej namowy, i sam go wykonał. Wiedział, że idzie na pewną śmierć, i walczył ze sobą do ostatniej chwili. Ale noc przedtem objawił mu się we śnie brat nieboszczyk i żądał od niego, aby Potockiego zabił. Także jakiś głos wewnętrzny, jakaś tajemnicza siła pchała go ku temu.

Przemyśliwał, jakby ten zamiar wykonać, i nareszcie powziął myśl udania się na audyencyę. Zaledwie wszedł do sali i zbliżył się do namiestnika na 3 kroki, począł natychmiast do niego strzelać. Zaraz po pierwszym strzale hr. Potocki upadł na ziemię, ale starał się natychmiast podnieść. Strzelał więc dalej raz za razem, ale już niepamięta, w jakiej pozycyi był hr. Potocki, a gdzie on stał. Potem wpadła służba i ubezwładniła go. Żal mu było Potockiego jako człowieka, ale nieżal jako polityka i naczelnika kraju.



Wrażenie, jakie zrobił Siczyński.

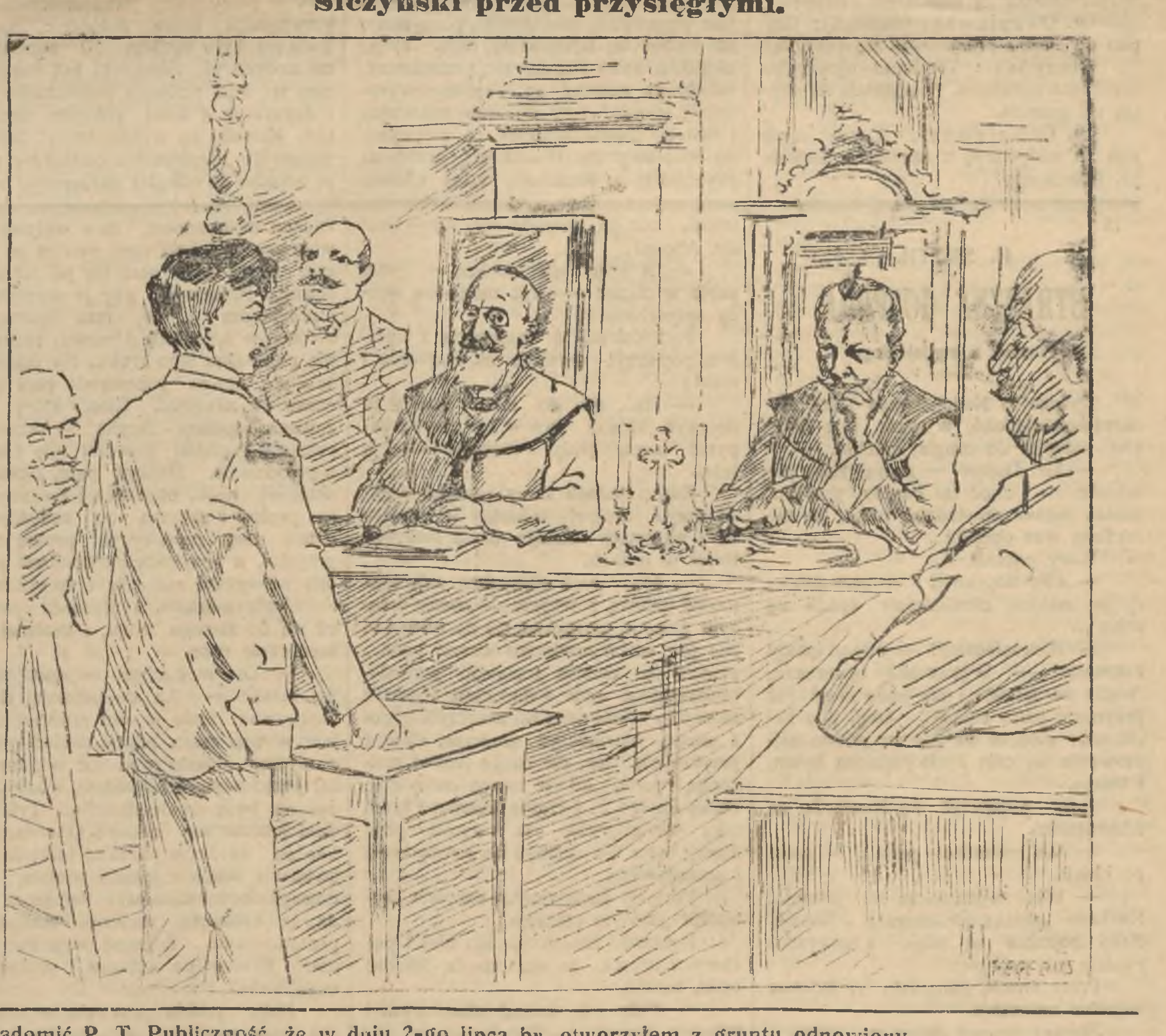
Oskarżony mowę swoją wygłosił gorączkowo, trzymając obie ręce oparte o stół i rzucając niekiedy głową, mianowicie, gdy mu się urwał tok obrony i niemógł znaleźć dalszego do niej wątka. Ale cała jego mowa robiła wrażenie dobrze wyuczonej lekcyi, którą recytował szybko, rzucając niekiedy okiem na leżący przed nim zeszyt, jakby z niego pomagał swej pamięci. Ile razy utknął, czerwieniał na twarzy, jak student, który źle się do lekcyi przygotował. To, co przytacza na swoją obronę, przeplata często uśmiechem, jakby sam swoim słowom niewierzył, i jakby śmieszyła go myśl, że może ktoś w jego tłómaczenie się uwierzyć.

Przykre wrażenie wywołuje jego zapewnienie, że niepamięta, jak do hr. Potockiego strzelał, a już zaprzecza, jakoby strzelał do leżącego na ziemi, co tylu świadkami zostało udowodnione. Zwraca mu też na tę okoliczność uwagę przewodniczący, twierdząc, że czegoś podobnego niezapomina się przez całe życie. Siczyński mimo to sceny tej niechce pamiętać, jako drobnostki. Przewodniczący przypomina mu wobec tego jego zeznania zrobione tego samego dnia w śledztwie sądowem.

Siczyński: Byłem wtedy śpiący, bo obudzono mnie o godzinie 9-ej wieczór ze snu, i niepamiętam, co zeznawałem do protokołu.

Przew.: To dziwne, że zaraz

Siczyński przed przysięgłymi.



po takim czynie mogłeś pan tak smacznie usnąć.

Wobec tego, że Siczyński czyn swój przedstawił jako przejęty z praktyk socyalnej demokracyi akt terroru, zwraca mu przewodniczący uwagę, że Austrya jest państwem konstytucyjnem, gdzie socyaliści terroru i zamachów niestosują, naco twierdzi znów oskarżony, że w Galicyi mimo to panowały niekonstytucyjne stosunki i on się wobec tego uważał za uprawnionego do zamachu na namiestnika, w którym upatrywał źródło wszystkiego złego, jakie się działo w kraju.

Dalsze indagacye Siczyńskiego.

Gdy przewodniczący wyczerpał swe pytania, zwraca się do oskarżonego



radca Stefanowicz.

z zapytaniem, czemu on właśnie podjął się dokonania morderstwa.

Siczyński: Ponieważ bardziej niż inni odczuwałem krzywdy i niedolę ludu, i dlatego ja postanowiłem się poświęcić.

R. Stefanowicz: A może pan chory?

Siczyński (stanowczo): Nie!

Przyznaje jednak na dalsze pytanie, że przechodził za młodu szkarlatynę.

Dr. Okuniewski (obrońca): Czy pan za młodu przejmował się polityką?

Siczyński: W domu ojca tylko o polityce mówiono. Nauczyłem się czytać na gazecie.

Dr. Okuniewski: A czy szedł pan na audyencyę z zamiarem zabicia hr. Potockiego?

Siczyński: Szedłem przedewszystkiem z tem przekonaniem, że sam zginę. Co będzie z Potockim niewiedziałem jeszcze. Po zamachu uczułem ulgę wielką.

Po pytaniach obrony dra Starosolskiego i sędziego przys. Noworolskiego, przewodniczący zarządza 15-to minutową przerwę.

Wiceprezydent Przyłuski

prowadzi rozprawę z nadzwyczajnym spokojem, z uprzejmością dla oskarżonego, i władając doskonale ruskim językiem.



Podczas długich, bezcelowych co do przedmiotu skargi wniosków obrońców okazuje dziwną cierpliwość. Słucha ich z uwagą, z wyrozumieniem mimo przekonania, że wnioski te zmierzają do pewnego rodzaju obstrukcyi i mają na celu przewlec rozprawę.

Cechuje go ponadto wielka dystynkcya i jakaś ujmująca słodycz nawet wtedy, gdy uchyla jakieś pytanie lub odmawia wnioskom obrony. Z tem wszystkiem widać ze sposobu prowadzenia rozprawy wielką stanowczość, że rozprawa potoczy się takim, a nie innym torem. To też i obrońcy, skrępowani i onieśmieleni jego taktem, starają się stanąć na europejskim poziomie. Mianowicie *dr. Okuniewski*, który po przerwie zabiera głos i w długiej przemowie dowodzi, że Siczyński jest wprawdzie umysłowo poczytalny, ale wobec tej tajemniczej siły, której ulegał, a która kazała mu mordować, należy go uważać za umysł zwyrodniały, powodujący się ideą przymusu, i dlatego stawia wniosek o wezwanie do rozprawy dra Wachholza, profesora psychiatryi w Krakowie, który właśnie



zajmował się badaniem takiego stanu przymusowego u zwyrodniałych osobników. To jest konieczne do zrozumienia czynu oskarżonego.

Trybunał jednak odmówił temu wnioskowi i przystąpił do przesłuchania świadków.

Pierwszy był



Józef Kaniak

woźny prezydyalny Namiestnictwa. Ten przypomina sobie dokładnie, że 12. kwietnia było ogółem 10 zapisanych na audyencyi. Siczyński był 8-my, po nim iść miał słuchacz politechniki Ripa i deputacya z kilku chłopów złożona. Gdy Kaniak, po wpuszczeniu Siczyńskiego do Namiestnika, oddalił się o parę kroków do odległej garderoby, posłyszał nagle głuchy strzał. Początkowo sądził, że strzelają na Wałach Gubernatorskich, ponieważ była to palmowa niedziela. Strzały się jednak powtórzyły i świadek teraz poznał, że pochodzą one z audyencyonalnego pokoju. Wpadł zaraz tam i przy otwieraniu drzwi posłyszał czwarty już strzał, a na ziemi zobaczył Namiestnika, krwią zlanego, który zawołał:

— Morderca! Ująć go...

Wtedy świadek, zamiast pomódz Namiestnikowi, rzucił się na zbrodniarza i ujął go za rękę w chwili, gdy ten dał piąty i ostatni strzał.

Gdy rannym Namiestnikiem zajęli się już inni, świadek wyprowadził Siczyńskiego do poczekalni, gdzie ten rzekł do paru chłopów:

— Skażit na seli, szczo to ja zrobyw! To za waszu krywdu!

Drugi świadek, woźny Namiestnictwa Teodor Majkut, wpadł do sali audyencyonalnej zaraz za Kaniakiem i także widział jeszcze, jak Siczyński strzelał do leżącego Namiestnika, który przed strzałem zasłaniał się ręką. Strzał ten, według wrażenia świadka, trafił Namiestnika w rękę. Namiestnik zawołał:

— Morderca! Ująć go... a w tej chwili Siczyński dał jeszcze jeden strzał.

Trzecim świadkiem jest



dr. Stefan Skrzyński

komisarz Namiestnictwa, który podówczas pełnił służbę w biurze prezydyalnem i przyjmował wpisy do audyencyi. Świadka uderzyło to, że gdy inni cisnęli się do stolikika, aby byli zapisani na pierwszem miejscu, Siczyński stał spokojnie na boku i czekał, aż świadek tamtych zapisze. Zapytany, czego sobie życzy, odparł Siczyński, że przychodzi prosić o suplenturę.

75

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Słysząc to Nelly, uczuła jakiś nieokreślony niepokój w sercu i z drżeniem odeszła do drugiej izdebki.

— Mr. Damer — zaczął Allen poważnie — choć mi bardzo przykro, muszę jednak powiedzieć panu, że zamyślam was opuścić...

Stary pobladł.

— Czy doprawdy? — zawołał. — A to wielkie nieszczęście spada na mnie!...

— Niekoniecznie! — odparł młody człowiek. — Wprawdzie opuszczam Anglię na zawsze i nie będę mógł już przynosić panu roboty. Atoli, gdy zechcesz, możesz sir dać mi prawo zajmowania się całe życie pańskim bytem i losem.

Stary popatrzył na Ryszarda ze zdumieniem.

— Nie rozumiem pana... — rzekł po chwili.

— Więc wytłumaczę się jaśniej... Kocham pańską siostrzenicę. Niechaj Nelly zostanie mą żona, a wszystko pójdzie jak najlepiej.

Przez chwilę panowało w izdebce głębokie milczenie.

Starzec opuścił głowę na piersi i zakrywając twarz rękami, dumał.

A dumał o minionej przeszłości, wśród której widział oblicze Harrego, tak drogie jemu samemu i Nelly szczęśliwej nad wyraz miłością w dziecińıstwie poczętą; skoro zaś Harry powróci, cóż za straszne rozczarowanie dla Allena!

— A jeśli Nelly zechce — dodał sobie w duchu — czyż mogę się wtedy sprzeciwiać?

Podniósł się z trudnością z miejsca, popatrzył uważnie na Ryszarda i rzekł:

— Ha... nie do mnie należy tu decyzya. Musisz pan w tej mierze zapytać samą Nelly. Przyprowadzę ją tutaj.

Zanim jednak Davy zdążył dojść do drzwi drugiej izdebki, te otwarły się i na progu stanęła blada Nelly ze łzami w oczach.

— Mimo woli słyszałam całą rozmowę pańską z wujem — rzekła drżącym głosem, zwracając się do Allena. — Nie jest moim zamiarem obrazić pana... przeciwnie umiem uznawać jego dobrodziejstwa nam świadczone i ocenić należycie ofiarowany mi zaszczyt... Atoli muszę oświadczyć szczerze, choć z przykrością, że nie mogę zostać małżonką pana, bo w sercu mem żyje obraz innego... i chyba byłabym tylko taką towarzyszką w życiu, przy której boku nie czułbyś się swobodnym i szczęśliwym.

Po tych stanowczych słowach wybuchła głośnym płaczem.

Ryszard zbliżył się do niej i pochwycił drżącą ze wzruszenia jak liść osiki, rączkę.

— Nelly — zaczął stłumionym i tkliwym głosem. — Nie żądam od pani, byś robiła ze siebie ofiarę. Jednakże proszę rozważyć spokojnie, czy miłość, o której wspomniałaś, nie jest niczem innem, jak tylko znikomem uczuciem, powstałem w dziecięcych latach, uczuciem, które łatwo zatrzeć może czas, zmiana okoliczności, inne wpływy zewnętrzne?... Jeśli pani żywisz je jeszcze, może ono stać się jej nieszczęściem... Przeciwnie, gdy je wyrugujesz i przyjmiesz z mej ręki spokojne i swobodne szczęście domowe, ręczę, że nie pożałujesz tego kroku. Na nieszczęście nie mogę pozostawić pani wiele czasu do namysłu. Głos, który mię zmusza opuścić Anglię w przeciągu czterech tygodni, powołał mię nagle i niespodzianie. Jeślibyś pani, nawet w ostatniej chwili, okazała się łaskawą na me prośby i skłonną do zadośćuczynienia mej propozycyi, proszę tylko przysłać, a pospieszę natychmiast przejęty najwyższą radością i szczęściem...

Nelly milczała, a Ryszard odwrócił się do starego wuja, i uścisnął mu serdecznie rękę.

— Oto mój adres — rzekł podając kartę. — Aż do ostatniej chwili przebywać będę w tem mieście. Nawet w tym razie, gdyby uwiadomienie pomyślne doszło mnie już w Liverpolu, przed samym odjazdem, wcale uważać nie będę na opóźnienie... Tyle dodam jeszcze mr. Damer: Obawiam się bardzo, że życie pańskiej kuzynki poświęcone zostanie jakiejś ułudzie, niedoścignionemu cieniowi; atoli może Bóg da, że spokojna rozwaga zmieni jej postanowienie... Żegnam pana mr. Damer. Bywaj mi zdrowa i szczęśliwa miss Nelly...

Nelly podała mu rękę w milczeniu, którą ucałował z uczuciem i szacunkiem.

Gdy znikł za drzwiami, biedne dziewczę rzuciło się w objęcia wujowi.

— Nazwij mię drogi wuju, jak chcesz, egoistką, niewdzięczną, upartą, ale nie byłam w stanie żadną miarą wypowiedzieć: „tak“! — wołała łkaniem gwałtownem.

Poczciwy stary westchnął i pogładził pomarszczoną ręką jej miękkie, bujne włosy.

— Nie, nie! Dobrześ zrobiła moje dziecko! — rzekł. — Za nic w świecie nie zgodziłbym się na to, byś poślubiła człowieka, którego nie kochasz!

A jednak w duchu nie mógł zaprzeczyć słuszności twierdzeniu Allena, że jego siostrzenica poświęciła życie jakiejś ułudzie.

Niesprawiedliwe losy jak gdyby się sprzysięgły teraz na obiedwie niewinne ofiary, i snać przeznaczono im było wypić do dna kielich trosk i zawodów.

Ledwie w kilka dni po tej rozmowie z Allenem, skradziono biednemu Davemu ostatek zapracowanych pieniędzy, a co gorsza, ani śladu nie było bezecnego sprawcy, a tem samem nadziei odebrania bodaj w części utraconego ostatniego zasiłku.

Cios ten był dla obojga okrutnym. Wprawdzie Nelly dostawała jeszcze roboty do szycia, te jednak były bardzo skąpo płacone, a nadto wśród ostrej zimy niepodobnem było pracować długo igłą w mroźnym, bo nieopalonym pokoju.

Tak zbliżył się ów fatalny czwarty tydzień do oznaczonego ostatecznie go terminu.

Starzec blady i zziębnięty siedział przy zimnym kominku, a Nelly choć prawie skostniała, i igły w palcach utrzymać nie mogła, usiłowała szyć dalej.

(C. d. n.)

Świadek przedłożył namiestnikowi listę proszących o audyencyę, którą tenże przeglądnął i niezrobił żadnej uwagi. Gdy audyencye miały się ku końcowi, świadek usłyszał nagle niezwykły hałas w poczekalni i wołania: ratunku! nieszczęście! na pomoc! Wpadł więc do sali namiestnika, gdzie właśnie Kaniak podtrzymywał tegoż. Podsunął fotel, na którym namiestnik usiadł i rzekł:

— Mam kulę w głowie.

Dr. Skrzyński zwrócił rannemu uwagę, że niemusi być źle, skoro mimo tego zachował przytomność, naco odezwał się znów hr. Potocki.

— Wpakował mi kilka kul do głowy.

Hr. Potocki prosił go następnie, aby udał się do jego żony i w sposób jak najoględniejszy uwiadomił ją o zajściu, a kiedy p. Skrzyński podniósł się, aby spełnić polecenie, zwrócił hr. Potocki jego uwagę, że ma pokrwawione ręce, co przerazi żonę. a następnie polecił powiedzieć żonie, że jest pokaleczony, ale przytomny — niech się więc pomodli, a potem do niego przyjdzie.

Spełniając polecenie udał się świadek do hr. Potockiej i rzekł jej „Pan Bóg uchronił Panią od wielkiego nieszczęścia. Strzelili do p. namiestnika jest ranny, ale nie śmiertelnie“.

Świadek bowiem w istocie tak sądził.

Hr. Potocka drżąc na całem ciele, udała się do sali, gdzie znajdował się ranny, uklękła obok jego fotelu, a wtedy raniony zwróciwszy się do niej, rzekł: „Byłaś mi zawsze szczęściem, jasnością i słońcem życia“.

Następnie kazał zawołać dzieci, które widocznie słabnący coraz bardziej hr. Potocki, pobłogosławił.

Tymczasem nadszedł dr. Ziembicki, kazał położyć rannego na łóżko. Hrabia Potocki rzekł wtedy: „bardzo głowa boli“. Następnie spowiadał się hr. Potocki, przyjął ostatnie sakramenty, zawezwał następnie radcę prezydyalnego p. Grodzickiego, polecił mu zatelegrafować do siostry hr. Raczyńskiej i t. d. Kiedy zjawił się marszałek hr. Badeni, ś. p. Potocki poznał go jeszcze, ale w chwilę później zaczął charczeć, kiedy podano mu wody niemógł już jej przełknąć, charczenie było coraz silniejsze, ranny tracił coraz bardziej przytomność i po pięciu kwadransach zmarł.

Opowiadanie dra Skrzyńskiego wywarło w całem audytoryum, a nawet na członkach trybunału bardzo żywe i silne wrażenie. Przewodniczący zwrócił się do Siczyńskiego z zapytaniem, czy na nim taka śmierć człowieka nie robi wrażenia, naco Siczyński odparł, zagryzając wargi jakby bronił się przed uśmiechem:

— Niepotrzebuję spowiadać się z moich wrażeń!

Dalszy świadek, słuchacz politechniki Antoni Ripa, miał się udać na audyencyę po Siczyńskim, u którego widział początkowo silne zdenerwowanie, ale które słabło w miarę tego, jak kolej audyencyi zbliżała się na Siczyńskiego.

Zaraz po jego wejściu usłyszał trzy szybko po sobie następujące strzały. Wpadł tam razem z Majkutem, i wtedy rozległ się czwarty i piąty strzał. Świadek stwierdza z całą stanowczością, że Siczyński strzelał do leżącego już na ziemi hr. Potockiego, wołając:

— To masz za naszą krzywdę!

Po przesłuchaniu tych świadków, przewodniczący odroczył rozprawę do popołudnia.

*

Audytoryum przez cały czas trwania rozprawy zachowywało się z wielką godnością. Prawda i to, że niebyło tam tych zwykłych, że tak powiemy zawodowych przysłuchiwaczy się, gdyż bilety rozdane zostały między samą inteligencyę.

W audytoryum są do połowy Rusini, do połowy Polacy. Siczyńska siedzi z 3-ma córkami i z zięciem drem Eugeniuszem Lewickim. Są posłowie ruscy Onyszkiewicz, Petrycki, X. Folis, Ostapczuk, dyr. Pawlikowski, radca Krechowiecki, a nawet świat teatralny reprezentują panie Bednarzewska i Czaplińska.

Ogólną uwagę zwracał na siebie podczas rozprawy,



prokurator Barth,

który siedział niemal że nieruchomy, ze stalowo połyskującymi oczyma, które wbił w jedno miejsce przed siebie. Żadnego ołówka w ręku, żadnego papieru przed sobą. Tokowi rozprawy przysłuchiwał się z niewzruszonym spokojem człowieka, który wie że po dniu musi noc nastąpić — i że nadejścia jej żadna siła ludzka, żadna mowa adwokacka nie wstrzyma.

Ten poważny spokój prokuratora, siedzącego naprzeciw Siczyńskiego, zdaje sie przecież temu ostatniemu wpływać na nerwy, bo o ile z ciekawością spogląda na trybunał i na ławę przysięgłych, o tyle unika wzroku prokuratora Bartha i stale zwraca się więcej na prawo, ku członkom trybunału, jakby do nich miał lepsze zaufanie, niż do tego człowieka, który swem ostrem, lodowatem spojrzeniem go przeszywa, a krótkimi i spokojnie wygłaszanemi słowami domaga się kary za zamordowanie jednego z najlepszych synów Polski.

Rozprawa popołudniowa

poczęła się przesłuchaniem komisarza policyi Dyonizego Bihuna.

Świadek po zaprzysiężeniu zeznał, że w dniu 12. kwietnia miał właśnie służbę na inspekcyi policyjnej, gdy w tem otrzymał telefoniczne wezwanie, aby z eskortą stawił się w tej chwili w namiestnictwie.

Świadek wziąwszy ze sobą policyanta i agenta, nie wiedząc o co chodzi, wszedł do sali poczekalnej, gdy w tem usłyszał słowa: harazd! a potem:

— A szczo? Czy wy mene ne znajete?

W tej chwili świadek odwrócił się i spostrzegł rozpostartego na fotelu Siczyńskiego, który bębnił po stole palcami.

Świadek zwrócił się do niego, z zapytaniem, co on za jeden.

— Ta ja Siczyńskij — brzmiała odpowiedź, — ja zabyw toho łotra.

Świadek niewiedząc o kogo chodzi, zapytał:

— Jakiego łotra?

— Grafa Potockoho.

— Za szczo?

— Za naszu krywdu, za Kahańcia, za wybory.

Na te słowa świadek wszedł do pokoju audyencyjnego w chwili, gdy hr. Potocki leżał na fotelu zalany krwią.

Na widok krwi, świadkowi zrobiło się słabo. Wyszedł ze sali i słyszał, jak Siczyński do stojących 4 chłopów mówił:

— To za waszu krywdu, za wybory.

Świadek chciał zebrać nazwiska tych chłopów, jednakowoż ci, przestraszeni zajściem, uciekli na ulicę i już niewrócili więcej.

Kiedy świadek pokazał się Siczyńskiemu, ten uśmiechnięty zawołał:

— Prawda, że tak?

Następnie Siczyński zapytał świadka:

— Czy win żyje, czy ni? Inaksze bułaby wełyka szkoda.

P r z e w.: Jak pan rozumiał te słowa „byłaby szkoda“?

Ś w.: Rozumiałem w ten sposób, że byłaby szkoda, gdyby namiestnik nie został zabity.

P r z e w.: Czy pan może to zeznać pod przysięgą, z pełną rozwagą, że Siczyński użył słów: „zabiłem tego łotra“.

Ś w. Jestem zupełnie świadom tego, co powiedziałem i słowa te bardzo dobrze zapamiętałem.

Obr. L e w i c k i: Czy w sali był wówczas niepokój, hałas, jak pan rozmawiał z Siczyńskim?

Ś w i a d e k: Ja wiem, o co p. mecenasowi chodzi. Mogę p. mecenasa zapewnić, że słowa Siczyńskiego bardzo dobrze słyszałem i rozumiałem, a zamieszanie i bieganina odbywała się poza plecyma Siczyńskiego.

O b r. S t a r o s o l s k i: Panie komisarzu, czy w pana młodości, w życiu pańskiem, nie zaszedł jakiś fakt, jakieś fatum, króre każe panu ze szczególną nienawiścią odnosić się do narodu ruskiego, a zwłaszcza do odłamu ukraińskiego?

P r z e w.: Zwalniam pana od tej odpowiedzi; niech pan tylko powie, czy pan czuje nienawiść do narodu ruskiego, czy nie?

Ś w. z bolesnem wzburzeniem: Nie. Mogę pana obrońcę zapewnić, że byłem i zostanę Rusinem.

Siostry Siczyńskiego wybuchają na te słowa głośnym śmiechem, co wywołało oburzenie na sali.

Kiedy o b r. Starosolski zaczął stawiać dalsze pytania w tym kierunku, dążąc do osłabienia wiarygodności świadka, przewodniczący odebrał mu głos, każąc zachować te wnioski do postępowania dowodowego.

Komisarz Bihun, którego obrońcy pytaniami na temat jego uczuć patryotycznych jako Rusina chcieli w kłopot wprowadzić, opuszcza salę w wielkim rozstroju i podnieceniu.

Pp. Jankowski i Molnar

przesłuchani zostali jako eksperci rusznikarscy co do broni użytej przez Siczyńskiego. Obaj browning, z którego strzelał Siczyński, uznają jako śmiercionośną broń repetierową. P. Jankowski wytłómaczył przysięgłym konstrukcyę browninga, który działając po każdym strzale automatycznie, zezwala na dawanie nawet sześciu strzałów w jednej sekundzie a siła uderzenia kuli jest tak wielką, że nawet na sto metrów może zabić człowieka.

Lekarze sądowi

drowie Lachowicz i Obtułowicz omawiali z kolei rzeczy, jakie podczas zamachu otrzymał Namiestnik razy.

Obdukcya wykazała na ciele Namiestnika 5 uszkodzeń, a mianowicie:

Siniak na zewnętrznej stronie prawego ramienia, powstały prawdopodobnie od uderzenia o krzesło lub inny przedmiot, gdy Namiestnik padał na ziemię.

Siniec na wewnętrznej stronie lewego ramienia, który może pochodzić od odbicia się kuli (t. zw. Prellschuss). Kula, odbiwszy się o jakiś przedmiot twardy, ze zmniejszoną już siłą uderzyła prawdopodobnie Namiestnika w to miejsce.

Rana nad brwią lewego oka, biegnąca w kierunku poziomym, bez naruszenia kości czołowej. Jest to zadraśnięcie pochodzące od kuli (t. zw. Streifschuss).

Rana na trzech palcach lewej ręki, mianowicie na wielkim palcu, na czwartym i na małym, i nareszcie rana w głowie, powstała od uderzenia kuli w oko, powodująca przebicie kości słoniowej, mózgu i kości potylicznej.

Ta ostatnia rana była absolutnie śmiertelną i żadne zabiegi lekarskie niemogły już życia Namiestnikowi uratować.

Zdaniem dra Lachowicza, pierwszy strzał ugodził śp. hr. Potockiego w ucho i przebił głowę. To było powodem, że hr. Potocki zaraz upadł na ziemię i niemógł się już podnieść.

Przed upadnięciem atoli musiał się instynktownie odwrócić bokiem do mordercy, i wtedy do stojącego en profil strzelił Siczyński jeszcze raz, powodując zadraśnięcie nad okiem. Dalsze dwa strzały prawdopobnie chybiły, a dopiero piąty strzał, jak to zgodnie zeznają świadkowie, przebił Namiestnikowi palce lewej ręki, gdy się nią zasłaniał.

Przewodniczący odczytał dalej zeznania niejakiego Pikiela Mojżesza, który pod zarzutem oszustwa siedział w jednej celi z Ceglińskim. Ten Cegliński aresztowany został pod zarzutem współwiedzy o nastąpić mającym zamachu. Gdy do celi tych obu aresztantów doszła wiadomość, że Pikiel ma zostać przeniesiony do celi Siczyńskiego, Cegliński prosił Pikiela, aby ten przypomniał Siczyńskiemu co on (Cegliński) mówił mu, gdy Siczyński przed dwoma miesiącami chciał sobie życie odebrać.

Pikiel, obawiając się zostawać w w jednej celi z mordercą, wyprosił sobie, że go do Siczyńskiego nieprzeniesiono. Natomiast inny współwięzień Siczyńskiego, niejaki Bojanowski słyszał, jak ten mówił w nocy przez sen: Cegliński kazał to zrobyw, teper ty mene ratuj!

Próba obstrukcyi

Teraz podniósł się do dłuższej przemowy dr. Starosolski i postawił cały szereg wniosków na przesłuchanie najrozmaitszych świadków, jak kom. Stankiewicza, dorożkarza, który wiózł Siczyńskiego na audyencyę dalej świadków na wypadki w Koropcu, dr. Zahajkiewicz zaś żąda zarekwirowania najrozmaitszych aktów na wypadki w Lackiem, Horucku itd.

Wszystkim tym wnioskom trybunał odmówił, poczem sformułował następujące

pytanie dla ławy przysięgłych:

Czy winien jest Jan Andrzej Mirosław 3 im. Siczyński, że dnia 12. kwietnia 1908 r. we Lwowie przeciwko namiestnikowi Galicyi Andrzejowi hr. Potockiemu w zamiarze pozbawienia go życia w sposób zdradzieckо podstępny strzelając do niego kilkakrotnie z pistoletu repetyerowego tak działał, że w następstwie tego śmierć śp. Andrzeja hr. Potockiego nastąpiła.

Ze względu jednak na tłómaczenie się Siczyńskiego (dopiero podczas procesu), że niemiał zamiaru zabicia hr. Potockiego, obrońcy przez dr. Zahajkiewicza domagają się pytania dodatkowego:

Czy winien jest Iwan Andrzej Mirosław Siczyński, że dnia 12-go kwietnia 1908 r. przedsięwziął przeciwko Andrzejowi hr. Potockiemu, wprawdzie nie w zamiarze zabicia, ale w innym nieprzyjaznym zamiarze czynności, iż śmierć hr. Potockiego wskutek tego nastąpiła.

Jest to więc pytanie na zabójstwo, które trybunał również uchwalił i ławie przysięgłych je przedłożył, odmawiając atoli wniosek na dodatkowe pytanie o niepoczytalności umysłowej.

Nastąpiła przemowa prokuratora Słoniewskiego, który wykazał, że czyn Siczyńskiego, popełniony 12-go kwietnia br. nosi w sobie wszystkie znamiona skrytobójczego morderstwa. Twierdzi wprawdzie Siczyński, ale przy rozprawie dopiero, że niemiał zamiaru zabicia hr. Potockiego, lecz chodziło mu tylko o wykonanie zamachu, któryby rzucił postrach na sfery rządzące. Tymczasem sposób wykonania zamachu, a głównie ta okoliczność, że Siczyński strzelał 5 razy, mimo, że już po pierwszym strzale Namiestnik upadł śmiertelnie ranny na ziemię.

Polityczne pobudki, rzekł dalej prokurator, nie wpływają na ocenę faktu, lecz zamiar sam, co do którego niema żadnych wątpliwości.

W końcu prokurator zwraca się z apelem do sędziów przysięgłych, aby

wykonali swój obowiązek, i aby za śmierć obmyślaną, zadaną człowiekowi niewinnemu, przyczynili się do wymierzenia sprawiedliwej i zasłużonej kary.

Po prokuratorze zabrał głos obrońca



dr. Kosť Lewicki

i starał się wykazać w półtoragodzinnem przemówieniu, że Siczyński, stając hr. Potockiemu oko w oko i w jasny dzień nie działał „sposobem zdradziecko podstępnym“ i prosił, aby sędziowie na wypadek zatwierdzenia I. pytania słowa te wypuścili.

Dalej starał się obrońca umotywować twierdzenie obwinionego, że miał prawo za wszystko, co się dzieje w kraju, uczynić odpowiedzialnym hr. Potockiego i twierdzi, że oskarżonemu nie chodziło o zabicie hr. Potockiego, lecz o usunięcie jego systemu.

Zarzut, że oskarżony strzelał kilkakrotnie, usiłuje obrońca osłabić następującem rozumowaniem: Oskarżony miał broń, strzelił raz. Mechanizm broni jest taki, że raz ruszony szybko działa pomimo woli człowieka, obwiniony rzucał więc kule machinalnie.

A dalej obwiniony kupił rewolwer, ale nie wiedział, czy broń go nie zawiedzie, nie był pewny, czy go puszczą na audyencyę i czy uda mu się zamachu dokonać, miał tylko wolę dokonania.

Dr. Lewicki podnosi, że myśl wykonania zamachu była tak silną, że nie można było jej pokonać i jeżeli przysięgli przyjmą, że oskarżony działał choć błędnie, lecz w swem pojęciu dobrze, to na oba pytania odpowiedzą „nie“.

Błędne jest, zdaniem obrońcy, aby Siczyński występował przeciw narodowi polskiemu. Siczyński nie był nigdy szowinistą, występował tylko przeciw systemowi. Odpowiedź przysięgłych będzie bardzo ważną, zaważy bowiem nietylko na życiu jednego człowieka, lecz na współżyciu obu narodów. W jaki sposób należy osądzać tę sprawę, dała przykład czcigodna matrona polska Krystyna hr. Potocka, która pragnie, aby niewinnie przelana krew jej męża stała się powodem zgody i pojednania.

Resumé przewodniczącego

było bardzo zwięzłe, jasne i objektywne, poczem o godzinie 11 przysięgli udali się na narade.

W sali zapanowała teraz ciężka, pełna niepewnego wyczekiwania atmosfera. Pytanie dodatkowe na fakt zabójstwa wywołuje rozmaite komentarze. Wszyscy omawiają możliwość zaprzeczenia pierwszego a zatwierdzenia drugiego tylko pytania.

Siczyńskiego wyprowadzono ze sali. Oczy wszystkich zwracają się ku jego rodzinie. Matka, siostry i szwagier pozostali w audytoryum i żywo rozmawiają. Rusini obecni na sali, zachowują się cicho. Widać u nich również niepewność i przygnębienie.

Wyrok.

Po dwudziestu pięciu minutach sędziowie przysięgli zjawiają się znów na sali a przewodniczący ławy adwokat dr. Dziedzic odczytał następujący werdykt:

„Sędziowie przysięgli na zadane im I. pytanie główne, czy winien jest Jan Andrzej Mirosław 3-ga imion Siczyński, że dnia 12. kwietnia 1908 r. we Lwowie, przeciwko namiestnikowi Galicyi Andrzejowi hr. Potockiemu w zamiarze pozbawienia go życia w sposób zdradziecko-podstępny, strzelając do niego kilkakrotnie z pistoletu repetyerowego tak działał, że w następstwie tego śmierć ś. p. Andrzeja hr. Potockiego nastąpiła —

odpowiedzieli 12 głosami tak *z opuszczeniem słów „w sposób zdradziecko-podstępny“.*

Przewodniczący każe wprowadzić Siczyńskiego na salę. Ten wchodzi, ale już widać na nim źle ukryte wzruszenie.

Gdy przewodniczący odczytał mu werdykt, Siczyński spojrzał na ławę przysięgłych, pochylił się nad swym stolikiem i krew uderzyła mu na twarz. Potem usiadł i zapatrzył się nieruchomo przed siebie.

Wobec takiego wyroku prokurator Barth prosił o wymiar kary przewidziany odnośną ustawą, a także obrońca dr. Lewicki powstaje i żąda sucho „zastosowania ustawy“.

Na sali to wystąpienie dra Lewickiego tłómaczą sobie powszechnie tem, że obrona niechciała apelować do łaski i miłosierdzia trybunału, aby Rusini nic Polakom niepotrzebowali zawdzięczać. Łaska niech przyjdzie z Wiednia.

Trybunał udał się na naradę dla orzeczenia wymiaru kary. Narada trwała 5 minut, poczem prez. Przyłuski ogłosił wyrok,

uznając Siczyńskiego winnym zbrodni zwykłego morderstwa i skazający go na karę śmierci przez powieszenie i na ponoszenie kosztów postępowania karnego.

Siczyński, który słuchał wyroku stojąc, musiał się przecież spodziewać innego ostatecznego wyniku rozprawy, bo spojrzał przed siebie oszołomiony, jakby niemogąc pojąć takiego wyroku.

Dozorcy dali Siczyńskiemu znak, aby opuścił salę. Postąpił parę kroków i zatoczył się, a potem przystanął przed ławą obrońców i wzruszył ramionami, jakby chciał zapytać: co to ma znaczyć?

Widocznie obrońcy do ostatniej chwili utrzymywali go w przekonaniu, że wyrok nie będzie tak ostatecznym.

Gdy dozorcy nalegali, aby ze sali wyszedł, obrońcy wyciągnęli ku niemu ręce, żegnając się z nim uściskiem dłoni. Urzędnik sądowy, prowadzący eskortę, sprzeciwił się temu.

Epilog.

Obrońca Siczyńskiego dr. Lewicki, zgłosił co do wyroku zażalenie nieważności.

Rodzina Siczyńskiego, a szczególnie matka, przyjęły wyrok na pozór zupełnie obojętnie, jakby z góry o takim a nie o innym wyroku były przekonane. Tylko jedna ze sióstr miała łzy w oczach, a gdy opuściła salę, zawołała spazmatycznie w drzwiach na głos:

— Łajdaki! Dobrodziczku pustyły, a mojeho brata zamordowały!

W westybulu na ten krzyk powstała konsternacya. Odezwały się głosy protestu. Policya chciała Siczyńską za tę krytykę werdyktu sądu przysięgłych aresztować, ale ostatecznie odstąpiono od tego.

Gdy rodzina Siczyńskich zeszła na dół, żądała policya, aby dla uniknięcia demonstracyi ulicznych, Siczyńscy opuścili gmach sądu boczną bramą. Towarzyszący Siczyńskim akademicy zaprotestowali przeciw temu, powstał tumult, hałas, i jakoś wśród powszechnego zamieszania Siczyńskie główną bramą wydostały się na ulicę.

Tu czekały na nie dwie dorożki, ale zamiast wsiąść do nich, rodzina Siczyńskiego udała się w otoczeniu młodzieży ruskiej do kawiarni centralnej, gdzie bawiła dość długo, omawiając wyrok i szanse ułaskawienia brata.

*

Sprawiedliwości więc stało się zadość. Poważni obywatele werdyktem swym stwierdzili, że uznają Siczyńskiego za mordercę, który przelał krew niewinną, zgotował ciężki ból nietylko społeczeństwu polskiemu ale i ruskiemu, uzurpował sobie prawa sędziego i mściciela na tym, którego całe życie, cała działalność dążyła właśnie do wyrównania przeciwieństw między obu narodami ten kraj zamieszkującymi, który jako naczelnik kraju czynił wszelkie ustępstwa, aby tylko temi ofiarami zbudować złoty most do zgody.

Za te ustępstwa spotykały go nieraz zarzuty ze strony polskiej, lecz on nie oglądając się na nic kroczył swoją drogą. Zato spotkała go śmierć ze strony ruskiej, z tej właśnie strony, dla której on wszystko chciał zrobić. Niedowarzony, egzaltowany młodzieniec, który możność odbywania dalszych swych studyów zawdzięczał łasce tego, którego zamordował, wyrosły w środowisku ciągłych agitacyi, karmiony waryackiemi elukutracyami Petryckich, Budzynowskich i i., i uważając je za fakty prawdziwe powziął nienawiść ku hr. Potockiemu, uważając go za wroga swego narodu, a zbałamucony jeszcze wypadkami rozgrywającymi się w Rosyi, sądził, że wyrośnie na bohatera, że współcześni skroń jego uwieńczą wawrzynem i dokonał morderstwa.

Społeczeństwo czyn jego przez usta sędziów przysięgłych oceniło inaczej. Nazwało go nie bohaterstwem, czem on nie był, lecz morderstwem, czem był w istocie, i wskazało swym werdyktem, że nie tędy droga do polepszenia doli narodu ruskiego, nie tędy droga do wyrównania różnic istniejących między Polakami i Rusinami, nie tędy droga do zbudowania zgodnego pożycia. Nie morderstwem to osiągnąć można, lecz tylko dodatnią, kulturalną pracą, nie agitacją, lecz działalnością spokojną i celową.

Przed gmachem sądowym, wieczorem mianowicie, zbierały się tłumy publiczności, które policya i żandarmerya wypierała na plac Halicki. Gawiedź uliczna, korzystając z tego wyprawiała swoje harce wojując na swój sposób z policyą i prowokując ją. Do poważniejszych **zajść jednak nie nieprzyszło.**

*

Po rozprawie trybunał odbył naradę celem zastanowienia się co do polecenia skazanego na **śmierć** łasce monarszej. O wyniku tej narady nie doszło nic do publicznej wiadomości.

U nas i na świecie.

W niedzielę odbywała się w Cieszynie uroczystość poświęcenia sztandaru Związku katolickiej młodzieży robotniczej. W obchodzie tym brały udział stowarzyszenia polskie miejscowe i pewna część młodzieży uniwersytetu Jagiellońskiego, która, przybyła do Cieszyna w celach naukowych. Uroczystości przedpołudniowe odbyły się spokojnie, natomiast popołudniu przyszło do

potwornego napadu Niemców na pochód.

Z chwilą, kiedy pochód ruszył, ekscesy szumowin niemieckich rozpoczęły się. Wśród piekielnego wycia i świstów, z okien okolicznych domów i z chodników zarzucono pochód kamieniami, zgniłemi jajami, strzelającemi żabkami, silnie i gwałtownie wybuchającemi petardami. — Mimo ran i ogłuszeń pochód posuwał się do miejsca przeznaczenia, konwojowany przez rzucających kamienie i petardy Niemców. Kamienie wielkości pięści spadały w szeregi uczestników, powodując rany i krwawe obrażenia cielesne. W pierwszych szeregach pochodu postępował odważnie ks. poseł Londzin, nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo.

Raniono kilka osób bardzo ciężko kamieniami, między innemi obito śmiertelnie pewnego profesora polskiego gimnazyum.

Wieczorem ekscesy się ponowiły. Tłuszcza niemiecka napadła na Dom narodowy, obrzuciła go kamieniami i napadała na poszczególnych przechodniów narodowości polskiej.

Starostwo było o mających nastąpić ekscesach doskonale poinformowane, gdyż ks. poseł Londzin, w przeddzień obchodu, udał się do p. starosty, przedłożył mu odezwy niemieckie, wzywające do pogromu ludności polskiej, i zażądał zapewnienia bezpieczeństwa obchodowi.

Lecz p. starosta Jirasek w dzień krytyczny wyjechał automobilem i po powrocie wieczorem przyglądał się z okien swego mieszkania ze stoickim spokojem zaburzeniom.

Policya czyniła co mogła, aby umożliwić pogrom ludności polskiej.

Torowała ekscedentom drogę chodnikami wzdłuż pochodu polskiego, aresztowała tych, którzy wskazywali ekscedentów, a nawet wprost ułatwiała napady na Polaków.

Rozszalał się tedy żywioł germański popychany z Berlina przez ustawiczne jątrzenie, nasyłanie szpiegów, zakładanie hakatystycznych ognisk i stowarzyszeń. Zbrodnicze ekscesy band niemieckich wykazały jak na dłoni, że idea pruska przelała się przez brzegi granicy austryackiej i obejmuje coraz szersze przestrzenie. Niedawno donosiliśmy o zwycięstwie Prus na terytoryum czeskiem, teraz kolej przyszła na Śląsk. Krzyżactwo toruje sobie drogę dwoma strumieniami na Wiedeń. Chce objąć jak w kleszcze z dwu stron, chce go zgnieść, jak ongiś Kara Mustaffa za czasów Leopolda I. I z bólem serca wysnuwać trzeba wnioski, że krzyżactwo ma wszelkie dane ku temu, aby zwyciężyć, a z Austryi zrobić dla siebie — podnóżek. Bo jeśli władze rządowe w Austryi tolerują wybryki prusactwa, solidaryzują się z tymi wybrykami i je ułatwiają, to świadczy że gangrena pruska zbyt obszerne zajęła miejsce na organizmie monarchii Habsburgów.

Może słowa te dotrą, gdzie należy, może otworzą oczy na niebezpieczeństwo, które grozi tej monarchii ze strony teutońskiej.

My, jakkolwiek w państwie austryackiem zawsze tylko zaborcę naszego widzieć musimy i prawo ku temu mamy, to jednak powołani interesami politycznymi nie możemy obojętnie patrzeć na robotę pruską w granicach tego państwa.

A tymczasem Niemczaszki prą dalej, wciskają się na terytoryum Galicyi, jak woda do nadpsutego okrętu.

„Związek chrześcijańskich Niemców“, który liczy już 80 z górą kół w Galicyi, rozpoczyna akcyę ekonomiczną, aby się wyseparować od Polaków. W ostatnich czasach założono kasy Reiffeisenowskie w Brigidau pod Stryjem i w Nowym Sączu, sklep niemiecki w Knihininie pod Stanisławowem, daje się również odczuć tendencya do zakładania niemieckich domów ludowych. Ruch niemiecki ma pójść w kierunku zakładania szkół i czytelń w niemieckich koloniach. Nie mniej wydatną jest akcya niemiecka na Bukowinie. Zawiązane przed dziesiątkiem lat towarzystwo niemieckie dzisiaj obejmuje 33 kół z 5.500 członków; wspólnie ze „Związkiem towarzystw gospodarczych na Bukowinie“ założyło 59 Kas oszczędności, niemiecki dom handlowy, bursę i w. i.

A w jaki sposób my przeciwdziałamy przeciw tej systematycznej, z wielką forsą i wkładem pieniężnym robocie pruskiej?

W tych dniach udać się ma do Petersburga z ramienia metropolity Szeptyckiego ks. Łomnicki z bardzo ważną misyą. Ma on mianowicie przedłożyć sferom oficyalnym w Petersburgu.

Prośbę o pozwolenie na misye bazyliańskie w obrębie państwa rosyjskiego. Pisma, omawiając tę sprawę zauważają, że obecna kurya rzymska wytknęła sobie cel

przywrócenie unii.

Wobec jednak panującej anarchii w sferach rządzących rosyjskich, niepodobna uwierzyć w powodzenie pięknych zamiarów kuryi. Usiłowania rosyjkie w Chełmszczyźnie potwierdzają dosadnie te skrupuły. Rosya zanadto jest bezbożna. Nie uczyni ona nikogo obcego sędzią swego sumienia. Ona panem sumienia swego jest sama i jest jej z tem wygodnie. Dlatego i mowy niema choćby o takich drobnych ustępstwach, jak pozwolenie Bazylianom na odbywanie misyi.

W Persyi

gospodaruje Rosya.

Szach dopuścił się zamachu stanu i masowych mordów za namową rosyjskich generałów, którzy teraz dzierżą w Persyi władzę. Rozruchy i niepokoje trwają bez przerwy. W Teheranie ogłoszono stan wojenny, na prowincyi zbroi się ludność przeciw szachowi. Sympatya Anglii względem Rosyi słabnie z dniem każdym wobec zbytniego zaangażowania się Rosyi w wypadki perskie.

Gdzie posłać żonę?

Zanim lipcowy padnie kurz
Na rozpalone miasto,
Najwyższa chyba pora już
Załatwić się „z niewiastą!“
Mam pod tym względem zdanie swe
Od dawna utrwalone...
Posłuchaj zatem, mężu cny,
Gdzie? jak? osadzić... żonę!
Pro primo: niechaj w głowie twej
Zasada się utrwali:
Żonę na lato trzeba słać
Możliwie... jak najdalej!
Wybierz odległy przeto kąt
Jak Zakopane lub Krynicę,
Byś na słomiano-wdowi czas
Miał zdala połowicę!
Trudniej-bo wtedy pani twej
(Nie mówię o podnietach)
Wyruszyć śledzić kroki twe
Po różnych kabaretach!
Powtóre: Zważaj na stan dróg
(Czy gmina dba w tym względzie),
Gdyż dla cię znowu wielkie for,
Im droga... gorsza będzie!
Możesz-bo wtedy śmiało rzec
Na słowa swej niebogi:
— Wpadłbym, serdeńko! nieraz wpadł,
Lecz tak fatalne drogi!
Pozatem zbadaj, czy tych stron
Druh-bociek się nie trzyma —
Drobnostka niby... przesąd to...
Lecz lepiej, gdy go niema...
Natomiast dobrze, jeśli są
Indyczki, kaczki, gąski...
Żonka zajęcie będzie mieć,
Szykując ci... przekąski!
Milej jej znacznie przejdzie czas —
Naprzykład w razie deszczu...
Spełń to! a potem rzekniesz mi:
— Dziękuję! drogi wieszczu!
Dziękuję za podniosły rym
Bez nauk i dydaktyk!
Znać! Znać! z każdego słowa znać,
Że z Waści... stary praktyk!

El.

Izba panów o budżecie.

Na otwartem w sobotę posiedzeniu Izby panów wzięto pod obrady budżet oraz wszystkie inne sprawy załatwione uprzednio przez Izbę posłów. Na porządku posiedzenia bardzo obszernie omówił wahrmundiadę hr. Franciszek Thun występując ostro przeciwko strejkowi studentów i nieodpowiedniemu zachowaniu się władz uniwersyteckich a podniósł z uznaniem taktykę i stanowczość, z jaką wystąpiły senaty uniwersytetów galicyjskich, w których mimo silnej agitacyi podburzającej do strejków i złamania karności nie przyszło.

Dr. Grabmayr uważa stanowisko Izby panów przeciw zniżeniu podatku od cukru za zupełnie słuszne i uzasadnione.

Prezydent ministrów bar. Beck wskazał na ciągły wzrost wydatków w latach ostatnich na polu kolejnictwa i potrzeb komunikacyjnych, na sanacyę finansów krajowych (?), polepszenie płac urzędników i służby, zaprowadzenie ubezpieczenia na starość zamierzoną reformę w wojskowości i inne inwestycye.

Państwo nie może poprzestać na dotychczasowych dochodach, wobec wzmagających się corazto bardziej wydatków i rzeczą rządu jest zaproponować parlamentowi nowe źródła dochodów i przeprowadzić reformę podatkową.

Członek Izby panów Czajkowski wystąpił przeciwko twierdzeniu jakoby między oświatą a wiarą chrześcijańską istniała przepaść. Wskazał na przerażające mnożenie się zbrodni, wystąpił przeciwko narodowym apostołom kłamstwa i nienawiści oraz ubolewał, że nie zrestaurowano regulaminu Izby posłów.

Przeciwko budowie kanału Dunaj-Odra wystąpił w dłuższej mowie członek Izby Skene.

Hr. Piniński podnosi wprawdzie z uznaniem, że Izba posłów uchwaliła budżet, ale z tego nie można jeszcze wnioskować, ażeby stosunki polityczne tak gruntownie się zmieniły. Mowca był przeciwnikiem powszechnego prawa głosowania i do dnia dzisiejszego nie może się przekonać, że nie miał słuszności, mimo załatwienia budżetu i ugody przez parlament. Mowca wskazuje na to, że rząd zmuszony jest zapomocą wniosków nagłych wiele ważnych spraw wprowadzać na porządek dzienny, co powoduje konieczność postarania się o większość $^2/_3$ i pozyskiwania wszystkich możliwych małych frakcyj w sposób, o którym mowca nie chce mówić. Inną specyalnością Izby posłów są także wnioski nagłe, czynione tylko w tym celu, ażeby je później przy cofnięciu dać sobie odkupić. Jestto smutna instytucya. W niektórych wypadkach to odkupywanie odbywa się zapomocą koncesyj politycznych nie stojących w żadnym związku z samym przedmiotem, a w niektórych wypadkach zapomocą rozmaitych cukierków prywatnych. Jest to także dowodem, jak potrzebna jest reforma regulaminu Izby.

Po mowach kilku innych jeszcze członków przystąpiono do głosowania. Izba panów uchwaliła budżet w II. i III. czytaniu.

Przy budżecie ministerstwa oświaty wielu członków prawicy wstrzymało się od głosowania. Przyjęto również uchwalone przez Izbę posłów drobne ustawy, między innemi ustawę o przyznaniu bezpieczeństwa pupilarnego pożyczkom krajowej galicyjskiej, gminnej m. Krakowa, ustawę o uwolnieniu domów na gruntach pofortyfikacyjnych w Krakowie od podatków.

Naokoło świata.

(*Ankieta na krytyka teatralnego. — Stenogram oszukanego męża. — Inserat na pokaz. — Apetyty geniuszów*).

Celem przekonania się, kto z pośród francuskich krytyków teatralnych zdaniem najbardziej wykształconej publiczności posiada pierwszorzędną markę, rozpisała redakcya paryzkiego czasopisma teatralnego *Comoedia* ankietę wysyłając 11.000 cyrkularzy po całej Francyi z listą 21 wybitnych recenzentów teatralnych do znanych literatów, artystów, dyrektorów teatralnych i melomanów, jak zarówno do wszystkich najwybitniejszych osobistości. Ten z krytyków, który otrzymałby największą liczbę głosów ten posiadłby tytuł księcia krytyków.

Wynik ankiety był następujący: Z 10.125 nadeszłych odpowiedzi 1525 głosów padło na Emila Faguet krytyka teatralnego *Journal des Debats*, 1368 głosów na Adolfa Brisson z *Temps*, 1301 na Catulle Mendesa, 978 na Jean Ridepina i 813 na Nozierea.

*

W niezwykły sposób dowiedział się złotnik Bertrand w Paryżu, że podczas gdy on jest zajętym w interesie, żona jego w mieszkaniu zdradza go z przyjacielem domu. Oto pewnego dnia rozmawiała ona przez telefon ze swym mężem, gdy zadzwoniono u drzwi.

Przybył jej kochanek. Z radości przerwała rozmowę z mężem i zapomniała telefon odłączyć. A mąż tymczasem ciągle trzymał słuchawkę przy uchu i słyszał wszystko, co się w mieszkaniu działo, co żona mówiła do kochanka, odgłos pocałunków i jak wygadywała na niego. Zachował jednak zimną krew, a że był dobrym przemysłowcem, niewiele namyślając się, począł stenografować to, co przez słuchawkę usłyszał.

Co zaś w tym stenogramie napisał, nie musiało być korzystnem dla żony, wieczorem bowiem tegoż samego dnia pani Bertrand otrzymawszy przysłany jej przez męża stenogram wyjechała nagle, a mąż na drugi dzień z całą „otwartością“ wyjaśniał znajomym, że wskutek nagłej słabości żony, wysłał ją na południe.

*

W jednym z dzienników chicagowskich ukazał się tymi dniami jedyny w swoim rodzaju inserat następującej treści:

„Zupełnie niezdolny człowiek, 6 stóp wysokości, chudy jak śledź, trochę ułomny, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia.

Mam lat 19 a wyglądam na 25, nie chodziłem wcale do szkół; w ciągu 5 lat byłem w 22 przedsiębiorstwach z których mię zawsze wyrzucano, ponieważ byłem zupełnie nie do użycia. Poza tem, że nic nie umię, i niczem nie jestem, nie mam także nic, z wyjątkiem kilku wad, a mianowicie: palę namiętnie, gram w karty i zapijam się. W ten sposób stałem się społecznym psem, nędzarzem, wyrzutkiem i wątpię bardzo, czyby kto ze mnie miał jaką korzyść.

Ale ostatecznie, jeżeliby kto z publiczności chciał zaryzykować, to niech raczy podać swój adres. Wówczas będę skłonny przedstawić się mu. Z mojej strony odradzałbym to każdemu“.

Ameryka jest krajem paradoksów. Człowiek, który za ostatnie pieniądze pozwolił sobie na tak humorystyczny inserat, otrzymał kilkaset listów, ale co najważniejsze nietylko od ludzi, którzy mu zajęcie stręczyli. Zgłosiło się kilkadziesiąt pań, które podnosząc otwartość mężczyzny, który nie wahał się przed forum publicznem odsłonić swoje wady, ofiarowały mu swoją rękę.

*

Interesujące szczegóły o tajemnicach stołu rozmaitych wielkich ludzi opowiada Claude Berton w piśmie *Je sais tout*. Balzac i Wiktor Hugo nie byli zbyt wybredni w jedzeniu, aczkolwiek jedli bardzo dużo. Zwłaszcza Wiktor Hugo kombinował nieraz dziwne mieszaniny potraw, mieszając na wieczerzę na jednym półmisku wszystkie resztki z obiadu zupę, mięso, rybę, jarzynę a nawet deser. Dumas młodszy miał skłonność do smakoszostwa, a przepis sporządzenia sałaty japońskiej, jaką Annetta podaje w dramacie „Francillon“ jest tak dokładny, że może posłużyć każdej gospodyni. Ulubioną potrawą Lamartine'a były lody. Stenhal, któremu później groziła otyłość, zajadał za młodu niesłychane ilości makaronu.

Teofil Gautier przekładał nadewszystko talerz risotta, dobrze przyprawionego korzeniami. Flaubert był zwolennikiem pożywnych potraw; chudy, nerwowy Daudet lubił zwłaszcza śliwki, melony i drobne winogrona.

Zola za młodu musiał często znosić niedostatek, pewnego razu wraz z żoną żywił się przez ośm dni bochenkiem chleba, który polewał oliwą, nadesłaną mu z Aix. Później, gdy doszedł do majątku, powetował sobie hojnie te niedostatki, po pewnym czasie jednak musiał się wyrzec napoi przy jedzeniu ze względu na grożącą mu otyłość.

Odtąd przy obiedzie i wieczerzy wypijał tylko jeden kieliszek czerwonego wina. Ulubioną jego potrawą był pewien rodzaj muszli.

Rabelais, genialny satyryk XVI-go wieku lubił dobrze jeść i pić. Nie krępował go w tym nawet brak funduszów. Bawiąc raz w Lyonie, zamówił sobie w restauracyi obfitą biesiadę, chociaż nie miał ani grosza w kieszeni. Gdy przedstawiono mu rachunek, zaczął udawać spiskowca, wskutek czego zaaresztowano go i odwieziono do Paryża. Tam, przyprowadzony przez króla, opowiedział swoją przygodę, rozbawiając tym monarchę, który nie tylko zapłacił za niego, ale jeszcze zaprosił go na obiad.

Voltaire wypijał niesłychane ilości czarnej kawy, około sześćdziesiąt filiżanek dziennie.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

We Środę rz.-kat. Teobalda — gr.-kat. Leontya.

We czwartek rz.-kat. Nawiedz. N. M. P. — gr.-kat. Judy Ap.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę „Markiz de Priola“.

MIEJSCOWA.

Wybór wiceprezydentów. Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, celem dokonania wyboru wiceprezydentów miasta. Wybory dały wynik następujący: Pierwszym wiceprezydentem wybrany został ponownie dr. Tadeusz Rutowski, drugim — na miejsce p. Józefa Neumana — inżynier Karol Epler, członek centrum. Drugi wiceprezydent będzie, tak samo jak pierwszy, urzędował stale i pobierał pensyę 12.000 rocznie.

Pierwszym delegatem, który również ma urzędować stale, choć na razie bezpłatnie, został wybrany dr. Tobiasz Aszkenazy, członek klubu reformy gospodarki miejskiej.

Jubileusz Władysława Mickiewicza. W bieżącym miesiącu obchodzi 70-lecie swoich urodzin najstarszy syn największego narodowego wieszcza Adama, Władysław Mickiewicz, znany powszechnie i ceniony, jako pisarz, krytyk, bibliograf, tłómacz, wybitny działacz polski wśród kolonii w Paryżu. Największą jego zasługą, to przysporzenie literaturze ojczystej całego szeregu ogromnie cennych wiadomości i notatek, odnoszących się do życia i działalności autora »Pana Tadeusza«. W celu uczczenia tego 70-lecia, utworzył się w Paryżu komitet, który zajął się zbieraniem składek i zredagowaniem adresu. Adres, sporządzony na pergaminie, oprawiony wytwornie, zawiera liczne podpisy członków paryskiej kolonji polskiej.

Pragnąc, ażeby pamięć jubilata pozostała trwalszą, komitet jubileuszowy ma zamiar zebrany drogą dobrowolnych składek fundusz obrócić na tanie, jubileuszowe wydanie dzieł Adama Mickiewicza, lub też na wydanie większej popularnej monografii naszego wieszcza.

Zgubiono.

Jenny Meisch zgubiła w mieście torebkę z żółtej skórki, zawierającą złoty zegarek damski, pugilares z kwotą 6 kor., dwa złote pierścionki damskie, chusteczkę i dwa listy adresowane do niej.

Służąca Stefania Lisiecka zgubiła swą książkę służbową.

Restauratorowi Janowi Ludwikowi zginął kasztanowaty jamnik z żółtemi nóżkami.

Czesława Laustersteinowa zgubiła srebrną torebkę damską z napisem „Czesława“.

Rozalia Brandes zgubiła na pl. Bernardyńskim broszkę pozłacaną weneckiej roboty.

Natalia Rosenzweig zgubiła w ul. Kościuszki brukselską koronkę do rękawów.

Jadwiga Rossowiczowa zgubiła dwa świadectwa szkolne w kopercie, zaadresowanej do dr. T. Rossowicza, sekretarza sądowego.

Emma Czupniowa zgubiła w ogrodzie miejskim zegarek stalowy wraz z łańcuszkiem.

Znaleziono.

W ogrodzie miejskim książkę służbową Franciszki Bokły.

W ul. Zyblikiewicza 7 kluczy na mosiężnem kółku.

Nasz reporter pisze:

A więc zbliżają się wakacye. Ludzie jadą a jadą na świeże powietrze, **wypatroszyó kieszenie,** wynudzić się, **popsuć sobie żołądki, nabawić się katarów** i innych przypadłości — ale ja **zostaję we Lwowie.** Bo ja do Lwowa przywiązany jak kobyła do płotu, jak cielę do krowy, jak katorżnik do taczki, jak koń flakierski do dyszla. Jestem zresztą zdania, że wszędzie dobrze, ale we Lwowie najlepiej. Jeśli panuje zimno, to za murami tak zacisznie, jak u Boga za przypieckiem, jeśli upał, to w murach chłódek znakomity. Ja nawet po śmierci nie chcę ani nieba ani piekła, ino chciałbym tu na wieki pozostać. Bo czyż np. może być coś przyjemniejszego w niebie nad promenadę po Karola Ludwika lub zaczarowanych śliczności w Bristolu? A jeśli grzechy moje przeważą i woźny sądowy doręczy mi na piśmie wyrok skazujący na dożywotnie piekło, to niema potrzeby tak daleko się fatygować i ponosić szalenie drogie koszta podróży na rachunek organów niebieskiej administracyi. We Lwowie bowiem, wedle potrzeby, są takie ciemności, jakich nawet w piekle niema, A ja zresztą ciemności takie lubię. Np. lubię siadywać na Wałach i podsłuchiwać szum podziemnej Pełtwi i wyznaniom miłosnym, rozmaitych zakochanych ludzi. Dlatego to nie pojadę nawet po śmierci ze Lwowa i będę jego duchem opiekuńczym, jak obecnie jestem jego mecenasem i ludowym trybunem.

Aha! znalazłem wczoraj gniazdko hajdamaczków. Przy ul. Łazarza jest to gniazdko. Żółtodzióbe hajdamaczki długo w noc, tak np. do godziny 2 po północy, ślicznie śpiewają na wzór słowików: „Ne pora Lacham służyty“. Z poblizkiego szynku gromadzą się liczni słuchacze i zdziwieni podziwiają cudownie śliczne piosenki. Niech i Redakcya wybierze się posłuchać bo hajdamaczki wnet wylecą z gniazda i będzie za późno.

A jakiego Redakcya spodziewa się świadectwa? Czy aby broń Boże nie trzeba będzie płacić dydaktum? Obydwie córeczki pani Dulskiej zlały z kilku przedmiotów, pomimo mojej protekcyi. Pani Dulska będzie pisała do ministra skargę, a ja się pod nią podpiszę.

Jestem okropnie zły na sędziów przysięgłych z rozprawy Siczyńskiego, że się po hajdamacku nie nauczyli. Taki śliczny język. Np... e, to się do druku nie nadaje i dlatego ja zacytować nie mogę, ale Redakcya zapewne słyszała „kwiatki“ ukraińskiej mowy, to je sobie uprzytomni. Dostałem porządne cięgi od... sufrażystek z A., zato żem niekochliwy! Świat się kończy! Ja — niekochliwy. A to paradne! Jak Markiz de Priola nie mogę się opędzić od rozmaitych piękności. Łażą za mną, jak ćmy, śnią mi się, prześladują mnie, serenady urządzają, owacye, zasypują milionami listów. Jestem jak zwierz tropiony w kniei, a ta pani czy panna Bóg to raczy wiedzieć „Iskierka“ ubliża memu honorowi i pisze:

Kiedyś nieczuły panie Reporterze
Czego Cię chętka „na całusy bierze!...“
„Piękne czytelniczki“ — „park“ —
[i „szarówka“
Miałażby to tylko być: „Jednodniówka?...
. . . .
Nie rozniecaj iskier, by ogniem biły,
Gdy ogień ugasić już nie masz siły!...
I choć sprawiedliwy i tak złośliwy
Mało masz wdzięku... boś... nie
[kochliwy...

Na koniec jeszcze w twój mózg
[w wiercę:
Zapomnij o pięknej dobrej
Iskierce!!...

Coś podobnego pierwszy raz przytrafia mi się w mojej karyerze miłosnej!

Mianowania w kolejnictwie. Minister kolei żelaznych udzielił inspektorowi Władysławowi Szczerbickiemu, naczelnikowi oddziału skarbowego i rachunkowego w dyrekcyi w Stanisławowie, w uznaniu jego długoletniej, a skutecznej działalności służbowej, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, starszego inspektora austr. kolei państwowych.

Dalej zamianował minister, na podstawie rozpisanych konkursów, starszego komisarza maszyn. Tadeusza Hodyńskiego, naczelnika ogrzewalni w Żywcu, zastępcą naczelnika oddziału woźby i warsztatów dyrekcyi w Krakowie.

Następnie zamianowani zostali: starszy mierniczy Zygmunt Śliwiński, zastępca naczelnika oddziału skarbowego i rachunkowego w dyrekcyi w Stanisławowie, naczelnikiem, a starszy komisarz budownictwa, Stanisław Wierzbowski, tamże zastępcą naczelnika tegoż oddziału; równocześnie tytularny inspektor Antoni Chilarski, uwolniony został od obowiązków zastępcy naczelnika oddziału skarbowego i materyałowego dyrekcyi w Stanisławowie.

Wreszcie przeniesiony został starszy rewident Władysław Mirecki z warsztatów we Lwowie do okręgu dyrekcyi krakowskiej.

W okręgu lwowskiej dyrekcyi zostali przeniesieni: komisarz kolejowy Izak Waldman z Mszany do oddziału 7 dyrekcyi we Lwowie; wolontaryusz Józef Chmura z Przemyśla do Lwowa i oficyał Michał Peter z Bełza do Dobromila.

Tylko w Galicyi możliwe! *Kuryer Lwowski* donosi: W Krakowie jest całkowite prywatne seminaryum nauczycielskie żeńskie pani Münnichowej. W seminaryum tem zarządziła Rada szkolna krajowa w tym roku egzamin maturyczny na dzień 19. b. m. pod przewodnictwem radcy szkolnego Bolesława Baranowskiego. Ponieważ dzień 19. b. m. przypadał w piątek po Bożem Ciele, zatem już 17. zakończono nauke w całym zakładzie ze względu na maturę. Dnia 19. o godz. 8-mej rano w zakładzie tym zgromadziły się abituryentki z rodzicami i wraz z gronem profesorów i czekały na rozpoczęcie matury. Czekały jedną, drugą, trzecią godzinę, a przewodniczącego jak nie widać, tak nie widać. Ba! Ta sama historya 20., 21., 22, a pana radcy Baranowskiego ciągle nie widać, mimo rozpaczliwych wyczekiwań interesowanych i pomimo zapytywań telegraficznych dyrekcyi zakładu. Pominąwszy już tę okoliczność, że niepotrzebnie wcześniej zamknięto naukę w całym zakładzie, łatwo sobie wyobrazić bardzo przykre położenie i zniecierpliwienie abituryentek, zarządu i grona profesorskiego, bo matura bez przewodniczącego nie mogła się zacząć. Przecież ta Galicya — to dziwny kraj, gdzie takie wypadki są możliwe.

Z uniwersytetu. Dziekanami Uniwersytetu Jagiellońskiego wybrano: na wydziale teologicznym ks. dra Trznadla, na prawniczym prof. Antoniego Górskiego, na lekarskim prof. Wachholza, na filozoficznym prof. Bieńkowskiego.

Wyścigi cyklistów i motorzystów odbyły się podczas ostatnich dwu świąt tj. w niedzielę i poniedziałek.

Przy szczelnie wypełnionej trybunie, rozkupionym co do jednego biletu pierwszym parterze i istnem mrowiu głów ludzkich na miejscach najtańszych, zainicyowane przez Lw. Klub Cyklistów i Motorzystów. Widowisko na ogół wcale dobre, drugiego dnia odznaczające się nawet paru niezwykle interesującymi momentami, przyniosło sporo zadowolenia zwolennikom gonitw kolarskich.

Korespondencye Redakcyi.

WP. Miecz. Weiss w Markowcach. Nie dla nas. Za słabe.

Z KRAJU.

Bojowcy schodzą na psy. O strasznie marnej, wprost dziadowskiej ekspropryacyi donosi ostatni *Dziennik Kijowski*. Dokonano jej w sobotę zrana w magazynie obuwia Najdycza, w domu pod l. 44 przy ul. W. Wasylkowskiej. Ekspropryatorzy (mężczyzna i kobieta) zjawili się do sklepu jako nabywcy. Mężczyzna liczący 18—19 lat, wyglądał na robotnika, dziewczyna również bardzo młoda wyglądała na inteligentną osobę. Była dopiero godzina 9-ta rano, „nabywcy“ zażądali kilku par obuwia męskiego i damskiego, a gdy trzeba było płacić, mężczyzna zażądał bezpłatnie 3-ch par obuwia grożąc, że w razie odmowy wysadzi sklep w powietrze. Równocześnie wręczył p. Najdyczowi list w imieniu anarchistów-komunistów sądząc z pieczęci. P. Najdycz zwlekał z wykonaniem żądania, wtedy dziewczyna sięgnęła za pasek i wyciągnęła browning. Wówczas pan Najdycz nie ośmielił się sprzeciwiać i wydał ekspropryatorom 2 pary żółtych trzewików damskich i czerne męskie obuwie. Otrzymawszy obuwie ekspropryatorzy wyszli ze sklepu i rozeszli się w różne strony. Młodzieniec poszedł w górę po W.-Wasylkowskiej i zauważono, że ukrył się w domu pod l. 41 przy ul. Puszkińskiej. Najdycz zaalarmował policyę, lecz poszukiwania były bezowocne.

Precz z ohydą! Wystawy żydowskich księgarni i antykwarni w Warszawie przepełnione są stale od czasu „ruchów wolnościowych“ najohydniejszemi, najplugawszemi, antyspołecznemi broszurami, które w każdym przechodniu budzą wstret i odrazę.

Obecnie donoszą z Petersburga, iż tamtejszy komitet do spraw prasowych skonfiskował broszury Augusta Forela p. t. „Hygiena płciowa“, oraz „Jak zapobiedz ciąży“, a warszawski komitet do spraw prasowych zalecił konfiskatę wydrukowanej świeżo w zakładach Orgelbrandów książki p. t. „Najnowsze środki i wskazówki, jak ochronić się od brzemienności“.

Będzie to niewątpliwie początek końca ohydnej propagandy żydowskich pijawek księgarskich, gdyż w konsekwencyi pociągnąć musi za sobą dalsze konfiskaty pornograficzno-antyspołecznych „poradników“ poprzednio wydanych.

Od Administracyi.

Naszym Czytelnikom i komisyonerom na prowincyi donosimy, że od 15. b. m. począwszy wysyłamy im *Gońca* pociągami południowymi, tak, że Czytelnicy nasi jeszcze tego samego dnia *Gońca* na poczcie odbierać mogą.

Naszych Czytelników zawiadamiamy, że pojedyncze numera *Gońca* nabywać można w następujących miejscach kąpielowych:

Lubień, u Wł. Bunzla, kasyera zakładu kąpielowego.

Truskawiec, w handlu Wp. Michała Grzegorzewicza.

Krynica, u Wł. Mallego.

Zakopane, w księgarni p. Salomonowej.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń. Izba odrzuciła nagłość wniosku Breitera co do nadużyć i demoralizacyi wśród kół oficerskich armii austryackiej.

P. Malik uzasadniał swój wniosek nagły w sprawie zajść uniwersyteckich i omawiał aferę Wahrmunda, a minister Bienerth odpowiedział na interpelacyę kilku posłów galicyjskich w sprawie traktowania spraw gminnych w Galicyi przez tamtejsze władze polityczne, przyczem oświadczył, że nieuzasadnione jest generalizowanie zarzutów przeciw tym władzom politycznym. Co do postępowania przy wyborach gminnych, to w niejednym wypadku było opóźnienie, ale powodem tego są często liczne protesty. Z aktów minister się przekonał, że władzom administracyjnym nie można czynić zarzutu.

Następnie Diamand żalił się, że komisya zaniedbuje nagłe wnioski socyalistów w sprawie drożyzny — zapominając wyłącznie o tem, że socyaliści ustawicznemi strejkami i śrubowaniem płac robotniczych sami i najbardziej drożyznę tę powodują.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął w trzeciem czytaniu ustawę wódczaną, poczem rozpoczął dyskusyę nad ustawą w sprawie domów robotniczych w Peszcie i okolicy.

Lemoine vagabundus.

Budapeszt. W sobotę miał tędy przejechać Lemoin, (niefortunny fabrykant sztucznych dyamentów — Red.) zatrzymał się w hotelu, przybrawszy fałszywe nazwisko Uyer Ledonie; następnie odjechał do Turcyi.

Wilhelm szuka aljanta.

Berlin. W przyszłym tygodniu odbędzie spotkanie cesarza niemieckiego z carem na wodach bałtyckich. Inicyatywa wyszła ze strony Niemiec.

Zbrodniarz w automobilu.

Berlin. Drugi dzień rozprawy ks. Eulenburga rozpoczął się od ponownego przesłuchania oskarżonego. Przesłuchiwanie go jest bardzo utrudnione, ponieważ oskarżony dostaje częstych napadów osłabienia.

Po przerwie pozwolono ks. Eulenburgowi przejechać się dla pokrzepienia automobilem po „Thiergartenie“. W przejażdżce oprócz dozorcy więziennego towarzyszył ks. Eulenburgowi komisarz kryminalny.

Podczas rozprawy jeden z głównych świadków Riedel oświadczył, że otrzymał listy z pogróżkami i że się z tego powodu obawia o swoje życie.

Przedniczący i prokurator uspokoili go jednak.

Truciciel.

Medyolan. Uwięziono 80-letniego dyrektora farbiarni Dinottiego pod zarzutem usiłowanego morderstwa za pomocą trucizny. Wicedyrektor fabryki, który od pewnego czasu po jedzeniu zawsze odczuwał bole, przyłapał Dinottiego, jak do talerza wsypywał mu jakiś biały proszek. Śledztwo policyjne stwierdziło, że oprócz wicedyrektora, przedtem 7 osób wśród tych samych objawów zachorowało, a z tej liczby 3 osoby zmarły.

Szach znowu przysięga.

Teheran. Donoszą, że szach ponownie przysiągł na koran, że będzie szanował konstytucyę, ludność zachowuje się jednakże zupełnie nieufnie i sądzi, że szach nie dotrzyma także i tej nowej przysięgi. Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie, na którem postanowiono zdetronizować szacha. Z wielkim entuzyazmem przyjmują list Zill-is-Sultana wzywający do obrony konstytucyi.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk. Odessy. Kijowa. Brodów
7.26	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy. Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka. Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy. Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi. Żydaczowa, Potutor, Korozmezo
10.30	Sianek. Sambora.
11.43	Ławocznego, Kałusza. Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.00	Podwołoczysk. Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi. Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu. Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego. N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza. Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.00	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Putotor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima. Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębice), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu
6.45	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielcy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa. (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa. Sianek
9.30	Ickan. Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa. Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk. Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały. Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu. Pragi. Orłowa. Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa. Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia. Karlsbadu. Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza. Rymanowa, Sanoka. Chyrowa (p. Przemyśl)
	Na dworzec „Podzamcze“ z:
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
10.15	Podwołoczysk. Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk. Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora. Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu. Botuszan. Żydaczowa, Potutor, Körözmezö, Czortkowa, Nowosielicy. Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk. Kijowa. Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa. Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.30	Ławocznego, Pesztu. Kałusza. Drohobycza. Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina. Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa. Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu. Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa. Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny. Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu. Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.33	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa. Zaleszczyk. Wyżnicy, Körözmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk. Kijowa, Odessy, Brodów. Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk. Husiatyna, Skały. Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Warszawy. Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła. Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.20	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
6.05	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa. Wiednia. Wrocławia Berlina. Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza. Borysławia. Kałusza.
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy. Pragi, Karlsbadu, Krakowa. Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu. Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 2./VIII—10/IX)
7.45	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów. Potutor
10.38	Ickan, Czortkowa. Zaleszczyk, Delatyna. Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza. Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa, Wiednia. Wrocławia, Warszawy. Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki. Zakopanego
11.25	Stryja, Drohobycza. Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia. Berlina. Warszawy. Pragi, Karlsbadu. Kocmyrzowa. Rozwadowa, Dynowa. Jasła, Chabówki. Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.50	**posp** Ickan, Jass, Bukaresztu. Konstantynopola. Körözmezö, Kałusza, Seretha, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny. Suczawy, Dorny Watry.
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza. Pesztu, Rymanowa. Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
	Z dworca „Podzamcze“ do:
6.35	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.02	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odesy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego. Grzymałowa, Czortkowa
3.05	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk. Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmanna l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 3.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 3.27 i 6.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 3.45 popoł, w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 3.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 południu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przedpoł. i 3.35 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Hausnera 5. Jeden, dwa, trzy pokoje z kuchniami zaraz do wynajęcia. 580

Szparagi codzień świeże krótko cięte, podług zmiennych cen targowych na zamówienia wysyłają Dzierżanowscy, o. p. Grzymałów Zielona. 300

WANNY wypożycza i sprzedaje najtaniej specyalny wyrób tychże, Wojciech Zając, Ossolińskich 14. 541

Dwóch stelmachów przyjmie zaraz fabryka powozów Henryka Chauera Lwów, Zielona 35. 622

WPISY uczennic na I. II., III. i IV. rok prywatn. **Seminaryum** Anny Rychnowskiej — tudzież do 1- i 2- kl. czteroklasowej szkoły przyjmuje Dyrekcya Zakładu do 4. lipca od 3—5 pop. Lwów, ulica Chorążczyzna 15, II. p. 503

Austryackie Tow.
Ubezpieczeń życiowych
poszukuje zdolnych
= **Akwizytorów** =
pod nader korzystnymi warunkami dla pozyskania ubezpieczeń ludowych. Oferty pod J. Z. do Admin. „Gońca“ Wałowa 6. 604

Dwa frontowe pokoje z kuchnią lub bez do wynajęcia, ul. Listopada 1. 49. 609

Folwark, przy gościńcu do Janowa, 80 m. roli, 22 m. i 3 m lasu, półtora mili od Lwowa — do sprzedania — Wiadomość w Administracyi Gońca, Wałowa 6. 612

Inteligentna panna, z językiem polskim, ruskim i niemieckim poszukuje biurowego zajęcia. Zgłoszenia: Karol Lubelski ul. Żulińskiego 2 A. 662

Małą dziewczynkę do nauki przyjmie zaraz Magazyn mód Michaliny Maysenhälter, ul. Sobieskiego 3. 632

Osoba młoda, inteligentna przyjmie samoistny zarząd domu, najchętniej na plebanii. Zgłoszenia: M. G. główna poczta Lwów za okazaniem kwitu. 630

631
MALINY
świeże w większej ilości kupuje firma
Jan Muszyński
Lwów, Grodzickich 3.

Młoda, inteligentna wdowa, wycieńczona całoroczną pracą w krawiecczyźnie pragnie wyjechać na wieś dla poratowania zdrowia. — Przyjęłaby na nizkich warunkach szycie lub wyręczenie pani domu. Także w miejscu kąpielowem przyjęłaby odpowiednie zajęcie. Łaskawe zgłoszenia pod „Zdrowie“ do Administracyi „Gońca“ Wałowa 6. 640

Emil Feder
- Pierwszy Europejski -
Salon Fryzyerski
Lwów, Jagiellońska 11,
urządzony z niebywałym komfortem, zaopatrzony w najnowsze aparaty desinfekcyjne, oraz bogaty skład perfumeryi i przyborów toaletowych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. 45

Stosunki familijne spowodowały tanią sprzedaż, fortepiana, jadalni barokowej, sypialni dębowej, kredensa, 2 garnitur rów salonowych, kilka obrazów, kilka par portyer i innych sprzętów domowych. Wiadomość u dozorcy domu przy ul. Słowackiego 18. (róg ul. Trzeciego Maja) lub w „Doroteum“ drzy ul. Szajnochy. 287b

Bernard Fränkel
zegarmistrz
Lwów, ulica Kazimierzowska 17, poleca swój skład zegarków kieszonkowych, pendułowych, budzików i ściennych, jakoteż różnego rodzaju łańcuszków. — Wielki wybór towarów optycznych. — Reperacye wykonuje się szybko i tanio pod jednoroczną gwarancyą. 596

Młody człowiek, z wyrobionem pismem, poszukuje odpowiedniego zajęcia do domu. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca“, pod „Zajęcie“. 560

Cabaret Bristol
nowo otworzony. Senzacyjny program! Mascha Dignam. Baronowa Metta de Lessen, Georg Bauer itp. — Początek o godzinie 10-tej wieczór. 459

Zakład założony w roku 1844.
Józef Badowski
jubiler i złotnik, ma zaszczyt donieść, że swój skład i pracownię jubilersko-złotniczą przeniósł dnia 15. marca br. z Rynku 43, na pl. św. Ducha l. 6, obok fabryki cukrów Wgo Höflingera. 448

Zakład masarsko-wędliniarski Adolfa Teliczka
Lwów, ulica Akademicka 14, odszczególniony najwyższem odznaczeniem na wystawie w Paryżu oraz na zeszłorocznej wystawie we Lwowie

otworzył na placu powystawowym
(park stryjski) pawilony hygienicznego wyrobu kiełbasek, w których odbywać się będzie podawanie ciepłych i zimnych przekąsek, tudzież kawy i herbaty, oraz wyszynk piwa i innych napojów po cenach jak najniższych. Usługa skrzętna i rzetelna. 523

„Sztandar“
Organ robotników narodowców
Wychodzi co niedzieli. Przedpłata: rocznie 3 kor. 50 h, kwart. 1 kor.
Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Ossolińskich l. 11.
521

PIERWSZY KRAJOWY
ZAKŁAD ARTYST.-GRAFICZNY M. HEGEDÜS WE LWOWIE, KOPERNIKA 8
wykonuje artystycznie: klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracyi książek, dzienników, anonsów, cenników i t. p.

FOTOCYNKOGRAFIA AUTOTYPIA, FOTOLITOGRAFIA ŚWIATŁODRUK

Przez zaprowadzenie najnowszych aparatów, oraz znaczne powiększenie mego zakładu, wszelkie powierzone mnie roboty wykonuję z największą precyzyą po cenach nader przystępnych wykluczających wszelką konkurencyę. 2295



Ceny zniżone do niebywałych granic, a mianowicie: za 6 sztuk fotografij gabinetowych tylko 8 kor. za 6 sztuk fotografij wizytowych tylko 3 kor. za 6 sztuk fotografij secesyjnych tylko 3 kor. Wykonuję wszelkie zdjęcia grupowe i powiększenia na najlepszym materyale. Telefon Nr. 59.

Również obejmuję na własny zarząd ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i POWIĘKSZEŃ KOPERNIKA 8



Najsilniejsze i najtrwalsze glazurowane
Dachówki
cementowe z zabezpieczeniem przed burzą!!
Informacye i prospekta Nr. 33

MASZYNY Dr. Gasparego
i Spółki
jedyne do ich wyrobu
„Przemysł cementowy“
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5.
Maszyny i formy do wszelkich wyrobów cementowych
551

„GONIEC“ NAJWIĘKSZY DZIENNIK ILLUSTROW. WE LWOWIE, UL. ZIMOROWICZA 17.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ....
kwartał ...., rok .... i przesyłam równocześnie
prenumeratę w kwocie .... K .... h przekazem poczt.
Adres: Imię i nazwisko ....
miejsce zamieszkania ....
ulica i Nr. domu ....

UWAGA! NALEŻY PISAĆ DOKŁADNIE I WYRAŹNIE. WYCIĄĆ, NALEPIĆ NA KORESPONDENTKĘ I POSŁAĆ DO REDAKCYI.

Tartarów za Jaremczem.
Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, udającą się na pobyt letni do TARTAROWA, że 1-go lipca br. **otwieram w domu własnym**
PENSYONAT Jasna Polana.
Pokoje z werandami, pięknie urządzone z całem utrzymaniem na dni i miesiące. Obok Handel korzenno-śniadaniowy, oraz towarów mięszanych. — Ceny przystępne. 607
Czesławowie Strzeleccy.

Sztuczne wody mineralne i lecznicze
wyrabia z polecenia i pod kontrolą komisyi przemysłowo-lekarskiej, Lwowskiego Tow. Lekarsk.
FABRYKA ZDROWIE
Dr. Mikolasch, Prof. Lewiński, Spółka komandytowa Lwów, Krzyżowa 42. :: Numer Telefonu 544.
CENNIK:
SZTUCZNE WODY MINERALNE.
Woda Bilińska $^3/_4$ litr. 30 h, Woda Emska $^3/_4$ litr. 50 h, Woda Giesshübler $^1/_2$ litr. 24 h, Woda Gleichenberska $^3/_4$ litr. 55 h, Woda Hunyadi Jan. $^3/_4$ litr. 45 h, Woda Kis. Rakóczy $^3/_4$ litr 40 h, Woda Obersalzbrun $^3/_4$ l. 60 h, Woda Selterska $^3/_4$ litr. 32 h, Woda Vichy Gr. Grille $^3/_4$ litr. 56 h, Woda Vichy Célestins $^3/_4$ litr. 56 h, Woda stoł. „Zdrowie“ $^1/_2$ litr. 24 hal., i wszelkie Wody lecznicze. Wody te sporządzane na podstawie najściślejszych analiz wód rodzimych i według najnowszych wymagań farmakologii własnościami zupełnie nie ustępują wodom natur. **Woda stołowa Zdrowie,** znakomity napój dyetetyczny, zwiększa przemianę materyi, służy do równomiernej mineralizacyi ustroju. 502

Hotel Cukiernia i Restauracya w Jaremczu Bol. Skrzyńskiego
poleca się do usług Szan. P. T. Publiczności. 569

Pustomyty
Zakład Leczniczy i kąpielowy
= obok Lwowa =
odznaczony srebrnym medalem na wystawie lekarskiej we Lwowie w roku 1907, dla chorych potrzebujących leczenia już to zakładowego, już to ambulatoryjnego, położony przy linii kolej. Lwów-Stryj (29 minut jazdy ze Lwowa przy dziesięciokrotnem połączeniu),
otwarty został z dniem 1-go czerwca b. r.

Stacya kolejowa, poczta, telegraf i kościół w miejscu. — Środki lecznicze: Kąpiele siarczane, borowinowe z Co^2 gazowe, w świeżo przebudowanych łazienkach, słoneczne i rzeczne.

HYDROPATYA
w nowo wybudowanym budynku, urządzona wzorowo. Masaże, elektryzacya, gimnastyka, dyetetyka. Kuchnia we własnym zarządzie z uwzględnieniem najnowszej dyetetyki. Cały szereg mieszkań nowo wybudowanych z nowoczesnymi urządzenia. Sezon od 1. czerwca do końca września. W I. i II. sezonie znaczne ulgi. — Lekarz zakładowy: **Dr. Stan. Blaim** b. asystent kliniki chirurg. Uniwersytetu lwowskiego, sekundaryusz Szpitala powszechnego we Lwowie. Wszelkich obj śnień udziela Zarząd odwrotnie. 462

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy 2
4% Listy hipoteczne,
4½% Listy hipoteczne,
5% Listy hipoteczne premiowane,
4% Listy Tow. kred. ziemskiego,
4½% Listy Banku krajowego,
4% Listy Banku krajowego,
5% Obligacye komunalne Banku kraj.,
4% Pożyczkę krajową,
4% gal. Obligacye propinacyjne,
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywilej. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.

GIPS
= Modelarski
DLA ODLEWÓW NAJLEPSZEJ JAKOŚCI
= POLECA =
J. Rzędowski
Lwów, Balonowa 12. 520

Prawie każdy — bez względu na stan i wiek, może łatwo osiągnąć uboczny dochód. Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod: Lwów, Schowek pocztowy Numer 31. g. 553

Mąka potaniała tylko w handlu Leon. Soleckiego, Lwów ulica Batorego 2. 550-3

Handel
FARB
i lakierów W. Czopp następca, Lwów, ul. Żółkiewska l. 2 ::
poleca tanie i niż wszędzie naftalinę, kamforę, proszek perski antimolinę, oraz wszelkie artykuły domowo gospodarcze. Światowy **Środek na nagniotki.** 352

SINGERA
Maszyny do szycia trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER“ wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy odsprzedawcom, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.
SINGER Co.
Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia
Lwów, pl. Halicki 2. Filia Grodecka 30.

BERDĘ kupi „Kółko mandolinistów TYPOGRAPHIA“ Zgłoszenia: Stow. Drukarzy, Lwów, Piekarska l. 18. JÓZEF BABIARZ, od godz. 7—9 wieczór. 483

Wózki dziecinne od najpojedyńczych do najwspanialszych po najprzystępniejszych cenach poleca pracownia koszykarska J. STECIOWA, Lwów Piekarska 61, — główny skład plac Halicki l. 10, miejska wystawa. 467

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Kopernika 17, I. piętro.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.